Nr. 11. Środa 15 stycznia 1913. Rocznik XXII.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 cm. amer.

Tygodniowo w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

# NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. Telefon Nr. 396. Konto czekowe Nr. 34.095. Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Kraków, Floryańska 55. Telefon Nr. 1354. Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 h.

## Rosya bruździ.

Typowa dla polityki rosyjskiej wiadomość przychodzi z Bukaresztu: Oto tamtejszy poseł rosyjski zjawił się u prezydenta gabinetu Majorescu i oświadczył mu, że Rosya uznaje wprawdzie racye pretensyj rumuńskich do Sylistryi, ale żąda, aby Rumunia pretensye te zgłosiła w Petersburgu, a nie w Sofii. To oświadczenie Rosyi ma dwojakie znaczenie: po pierwsze Rosya z wolą Bułgaryi, czy bez jej woli narzuca się jej za protektorkę w sporze z Rumunią; po wtóre chce Rosya odciągnąć Rumunię od Austryi i ściągnąć ją na swój teren, gdzie obietnicami i groźbami spodziewa się uczynić ją powolniejszą dla swej polityki.

Tasama Rosya, która w r. 1878 za pomoc w wojnie z Turcyą zabrała Rumunii rumuńską Besarabię i dała jej w zamian napół bułgarską Dobrudżę, teraz chce zrobić przeciwny interes; chce za turecki Adryanopol dla Bułgaryi oderwać od niej Sylistryę i dać ją Rumunii pod warunkiem, że ta potrafi ocenić tę „łaskę" i znowu będzie uważała Rosyę za „oswobodzicielkę". Żądanie, aby Rumunia zgłosiła swe pretensye via Petersburg, oznacza odroczenie tych pretensyj, a odroczenie może oznaczać niemożność urzeczywistnienia. Można, jeżeli kto chce być sentymentalnym, nazwać postępowanie Rumunii wymuszeniem, ale z punktu widzenia jej interesów politycznych tylko pośpiech może ją zaprowadzić do celu, bo czekanie na pokój bułgarsko turecki wyklucza możliwość osiągnięcia tego celu małem stosunkowo ryzykiem.

Około Rumunii obraca się obecnie sytuacya polityczna więcej może, niż około rokowań londyńskich. Już po pierwszych klęskach Turcyi zaczęły się zawody o pozyskanie Rumunii. Po austryackim delegacie, generale Hötzendorfie, pojechał tam wielki książę Mikołaj; obaj zapewne licytowali się wzajemnie w przyrzeczeniach, toteż nie dziw, że małe państwo poczuło swą wagę i na ostrzu swego miecza balansuje pokojem europejskim.

Nie ulega bowiem wątpliwości, że o ile spór austryacko serbski przestał dawać powód do wmieszania się Rosyi, o tyle spór rumuńsko-bułgarski jest obecnie najostrzejszą fazą w pokojowej wojnie między Austryą a Rosyą. Pierwsza wedle największego prawdopodobieństwa ma wobec Rumunii silne zobowiązania, druga ma je wobec Bułgaryi; toteż z tego przeciwieństwa może uformować się ta przysłowiowa kropla, która przepełnia czarę. A może to stać się tem pewniej, ileże Rosya znowu zaczyna pobrzękiwać szablą Powołanie nowych lat rezerwy, przechwałki Suchomlinowa w Paryżu o gotowości bojowej wskazują na to, że w Rosyi obok rzekomo pokojowego cara i Sazonowa zaczynają znowu wysuwać się inne siły, które mimo „ostrzeżeń" nie porzuciły myśli o starciu się z Austryą. Nie dała powodu do interwencyi Serbia, może go dać Rumunia; uniknie się tej skały, może przyjść do zatargu z powodu pretensyi Czarnogóry do Skutari; słowem — gdziekolwiek Austrya wysuwa swój, albo swych sprzymierzeńców (Rumunia) czy protegowanych (Albania) interes, zaraz zjawia się Rosya z kontrpropozycyami, co naturalnie ciągle nazywa się polityką „pokojową".

Jak długo ta gra w ciuciubabkę jeszcze potrwa? W Belgradzie mówią, że rozpoczęcie wojny zależy od stanu śniegu i mrozu w Bośni...

## W razie wybuchu nowej wojny.

Ze względu na możliwość ponownego wybuchu na Bałkanie warto przypatrzeć się, jak obie strony: Turcya i Związek bałkański wyzyskały przerwę, spowodowaną zawieszeniem broni dla uzupełnienia swych sił na nową rozprawę. Dokładnych danych o tych przygotowaniach niema, ponieważ obie strony z łatwo zrozumiałych powodów otaczają je tajemnicą, ale w każdym razie, na podstawie kombinacyi i skąpych wiadomości z sąsiedztwa terenu wojny, można w przybliżeniu zestawić cyfry miarodajne dla osądzenia obustronnych sił.

Nie ulega wątpliwości, że Turcya w czasie zawieszenia broni wzmocniła swe pozycye i swe siły pod Czataldżą. Mając wolną drogę przez morze Czarne i Marmara i mając tuż u boku wielkie miasto z nieprzebranymi zapasami, Turcy przewieźli z Azyi najmniej 50.000 ludzi, których podzielili między Czataldżę i półwysep Gallipoli. Obydwa punkty silnie uzbrojono, gdyż masy ludzkie trzeba było w jakiś sposób zatrudnić; sprowadzono ciężką artyleryę z portów dardanelskich i uzupełniono zapasy i żywność. Sądząc z tych przygotowań, rozporządza obecnie Turcya następującemi trzema grupami: 1) pod Czataldżą 120 do 150 000 ludzi; 2) na półwyspie Gallipoli do 50 000 ludzi; 3) na azyatyckiem wybrzeżu do 30 000 ludzi przeznaczonych na przewiezienie okrętami na wybrzeże morza Czarnego, na tyły bułgarskie. Razem daje to armię czynną o sile 200 do 230.000 ludzi, nie licząc załogi uwięzionej w Adryanopolu. Siła ta przeznaczona jest na operacye na małym stosunkowo terenie, gdyż wojska walczące

KAROL DE COSTER.

## DYL SOWIZDRZAŁ.

Powieść historyczna.

Przełożył Czesław Wrocki.

9

(Ciąg dalszy).

A korzystając w tejże chwili z tego, że go jej odpowiedź zbiła z tropu, zerwała się z ucieczką z ławy i znikła chyżo z przed oczu zmieszanego Infanta.

Lecz przyszedł czas, że i we krwi Infanta zapłonął ogień młodości. Lecz nie był to ów gwałtowny ogień, który w mocnych duszach wzbudza pragnienie czynów wspaniałych, ani też ów płomień łagodny, co to z serc delikatnych łzy rozczulenia wyciska; lecz był to jakoby dymny żar, który z piekła pochodzi i który w sercu Infanta niewątpliwie sam szatan zasiał. Błyszczał on w jego szarych oczach, jakoby księżyca światło czasu zimy na ścianach kostnicy, i palił dotkliwie jego zimne serce. Że jednak biedny świętoszek nie umiał nikogo pokochać, przeto też nie miał odwagi zbliżyć się z zalecankami do kobiet. Krył się więc zazwyczaj gdzieś w jakimś oddalonym zakątku, w pewnej małej, biało pomalowanej izdebce, oświetlonej wąskiemi oknami, i tam zjadał swe łakocie. Zwabione resztkami słodyczy zlatywały się tam całe chmary much. I tam wśród much pieścił Infant sam swe ciało, rozgniatając zwolna muchom głowy na szybach okiennych i mordując je setkami, aż palce jego drżeć poczynały zbyt silnie, iżby mógł dalej zabawę tę uprawiać. W tej rozrywce okrutnej znajdował on jakowąś przewrotną rozkosz; bowiem rozkosz i okrucieństwo są sobie bliźniemi siostrami. A gdy ów kąt opuszczał, był jeszcze smutniejszy, niż przedtem. I wszystko, co żyło, kryło się i uciekało na widok tej twarzy upiornej, której bladość czyniła wrażenie, jak gdyby w żyłach jego miasto krwi, płynął sok grzybów trujących.

I nieszczęsny Infant cierpiał, bowiem serce okrutne nie jest nigdy radosne.

### XI.

### Rozdział, w którym jest mowa o tem, jak to Sowizdrzał nauczył się cenić słodkie wdzięki urodziwej pani z Dudzeele.

Piękna owa Flamandka opuściła pewnego dnia Valladolid i ruszyła w drogę do swego zamku Dudzeele we Flandryi. A kiedy wraz ze swym grubym piwnicznym przejeżdżała przez Damm, rodzinne miasto Sowizdrzała, spostrzegła około piętnastoletniego młodzianka, siedzącego pod ścianą jednego z domów i wygrywającego na kobzie. Przed nim siedział na tylnych łapach bury pies, któremu snać muzyka ta nie przypadała do smaku, bowiem wył melankolijnie. Obok młodzianka stała nie wiele odeń młodsza dzieweczka, śmiejąca się do rozpuku przy każdej głośniejszej skardze psa. Nad nim błyszczało jasne, radosne słońce.

Piękna pani z Dudzeele i jej brzuchaty piwniczny przyglądali się, przejeżdżając mimo, piskającemu na kobzie Sowizdrzałowi, jego śmiejącej się towarzyszce Neli i wyjącemu Tytusowi Bibulusowi Schnuffiusowi.

— Złośliwy chłopcze — rzekła pani z Dudzeele do Sowizdrzała — czy nie mógłbyś zaprzestać tej muzyki, która biednego psa pobudza do wycia?

Sowizdrzał spojrzał na nią i przyciskał ramieniem kobzę jeszcze silniej. A Bibulus Schnuffius wył coraz rozpaczliwiej, Nela zaś śmiała się jeszcze głośniej.

Gruby piwniczny popadł w gniew i rzekł do swej pięknej pani, wskazując na Sowizdrzała:

— Mam wielką ochotę pomacać to dziadowskie nasienie pochwą mego rapira, a zaraz on swej przeklętej muzyki zaprzestanie.

Sowizdrzał spojrzał na grubasa, nazwał go beczką łoju i piskał sobie dalej na kobzie.

Wówczas skoczył ku niemu grubas z wyciągniętą pięścią, lecz w tejże samej chwili zerwał się także Bibulus Schnuffius i chwycił go zębami za łydkę. Grubas upadł ze strachu, wrzeszcząc w niebogłosy: „Ratunku!"

Piękna zaś pani z Dudzeele rzekła do Sowizdrzała ze śmiechem:

— Czy nie mógłbyś mi kobziarzu powiedzieć, czy droga, wiodąca z Damm do Dudzeele jest w porządku?

Sowizdrzał kiwnął głową, nie przestając ćwiczyć swego instrumentu i nie spuszczając oczu z pięknej pani.

(Ciąg dalszy nastąpi).

z Grekami w okolicy Janiny i z Czarnogórcami w Skutari nie wchodzą zupełnie w rachubę.

Bułgarya w chwili zawieszenia broni miała pod Czataldżą około 250.000 ludzi, gdyż z początkowej armii, liczącej przekomo 350 000 ludzi trzeba odliczyć na mniej 50 000 na straty, a 50.000 na oblężenie Adryanopola. Prawdopodobnie siły bułgarskie w tym czasie przerwy wzrosły, gdyż przeprowadzono asenterunek na zajętych terytoryach i powołano rekrutów obowiązanych do stawiennictwa dopiero w r. 1914 tak, że siły bułgarskie można przyjąć na 300 000 ludzi. Z tego najmniej 50.000 stoi pod Adryanopolem, tyleż rozmieszczono na granicy rumuńskiej ze względu na grożące stamtąd niebezpieczeństwo, a także liczba stoi w różnych punktach Macedonii. W rezultacie rozporządzają Bułgarzy pod Czataldżą armią około 150 000 ludzi.

Serbia po uzupełnieniu strat rozporządza armią złożoną z 200 000 ludzi, z których połowa jest unieruchomioną w Macedonii, Albanii i na granicy austryackiej; druga zaś połowa ze względu na brak przeciwnika na terytoryach już zajętych poszłaby na pomoc Bułgarom pod Czataldżą. W ten sposób już byłaby tam przewaga liczebna po stronie sprzymierzonych, która wzrośnie jeszcze przez posiłki greckie. Grecya połowy swej armii potrzebuje pod Janiną, w Salonikach, na wyspach Egejskich itd., tak, że do wspólnych z sojusznikami operacyj mogłaby użyć najwyżej jakie 70.000 ludzi.

W razie podjęcia kroków wojennych główna akcya toczyłaby się pod Czataldżą. Tutaj obaj przeciwnicy stoją w silnych fortyfikacyach, które ze strony tureckiej mogą doznać silnego poparcia akcyą floty na obu skrzydłach. Ogólnie sądzą, że atak frontowy na pozycye tureckie byłby daremny; to też sprzymierzeńcy mają zapewne inny plan. Polega on na tem, że morzem przywiozą znaczne siły na półwysep Gallipoli celem zaatakowania fortów dardanelskich od strony lądowej, nie mówiąc już o możliwem forsowaniu cieśnin przez flotę grecką. Akcya taka miałaby powodzenie, gdyby ją energicznie przeprowadzono, a wtedy Konstantynopol byłby stracony.

# Rokowania w Londynie.

Zarówno w rokowaniach rumuńsko-bułgarskich jak i w rokowaniach pokojowych sygnalizują dziś polepszenie.

Co do pierwszej kwestyi donoszą zgodnie z Wiednia i Londynu, że rokowania między Jonescu i Danewem biorą korzystny obrót, a to dzięki interwencyi Austryi, która nakłaniała oba państwa do zgodnego załatwienia zatargu. Porozumienie między obu państwami miało już dojść do tego stopnia, że mówią już o zawarciu przymierza. Rokowania prowadzone są równocześnie w Londynie, Bukareszcie i Sofii, a optymizm udzielił się także pismom niemieckim i rosyjskim.

O stosunku między Austryą a Rumunią świadczy następujące doniesienie pism rumuńskich, mianowicie, że cesarz Franciszek Józef, przesyłając prezydentowi ministrów Majorescu swój portret, równocześnie wystosował do niego pismo odręczne, w którem gratuluje mu, że jego zdolności dyplomatycznej udało się zażegnać konflikt, który ewentualnie mógłby stać się fatalnym dla całej Europy. Cesarz Franciszek Józef oprócz tego w owem piśmie zapewnia prezydenta ministrów, że Rumunia zawsze liczyć może na poparcie Austro Węgier. Urzędowego potwierdzenia tej wiadomości wprawdzie niema, ale jest ona symptomatyczną dla ocenienia stosunku między dwoma państwami, które dotąd przynajmniej, mimo intryg Rosyi, idą razem.

Co do rokowań turecko bałkańskich donosi biuro Reutera, że delegaci państw bałkańskich postanowili zostać w Londynie w oczekiwaniu, że nota mocarstw do Turcyi odniesie skutek. Nota ta, jak donoszą z Konstantynopola, znalazła już zatwierdzenie wszystkich mocarstw i zostanie dziś wręczoną. Osobno wręczy notę ambasador angielski, który uzupełni ją tekstem korzystnym dla pokoju.

Zwołanie ponownego posiedzenia konferencyi rozbija się o kwestyę etykietalną, gdyż żadne z państw nie chce jej zwołać. Chciał to zrobić Grey, jako honorowy przewodniczący konferencyi, ale delegaci tureccy oświadczyli mu, że zwołanie konferencyi nie ma celu, dopóki państwa bałkańskie nie poczynią ustępstw co do Adryanopola i wysp Egejskich. Turcya co do tych punktów spornych nie chce absolutnie ustąpić i — jak donosi „N. fr. Presse" — nie da się nastraszyć groźbami co do jej posiadłości azyatyckich. Turcya jest przekonaną, że Anglia sama nie naruszy i nie pozwoli nikomu naruszyć tych posiadłości, przyczem Turcya powołuje się na jakąś umowę z Anglią co do Azyi. Z głosów prasy angielskiej („Times") wynika jednak, że spór o Adryanopol uważają za niemożliwy powód do wojny i wyrażają nadzieję, że zarówno Turcya, jak i państwa bałkańskie poddadzą się sądowi Europy.

Sprawa ustąpienia Serbów z Durazza zaczyna się komplikować. Serbowie — jak wiadomo — oświadczyli, że ustąpią z Durazza dopiero po zawarciu pokoju z Turcyą; oświadczenie to Serbia złożyła mocarstwom w Londynie, pomijając bezpośrednie skomunikowanie się z Austryą, co w Wiedniu uważają za obrazę. Mimo niezadowolenia Austryi Serbia ponownie oświadcza że nic więcej niema do powiedzenia w tej sprawie, co może w Wiedniu dać powód do nowego wzburzenia tembardziej, że kwestya albańska wogóle jest daleką od załatwienia. Oliwę do ognia dolewa ciągle rosyjski poseł w Belgradzie Hartwig, który wobec korespondenta „Now. Wremia" wysławiał armię serbską, która, jego zdaniem, wkrótce dojdzie do pół miliona ludzi i stanie się poważną groźbą dla Austryi tembardziej, że po stronie serbskiej stanie cały sojusz bałkański z Rosyą na czele. Wobec tej niedwuznacznej groźby urzędowego przedstawiciela Rosyi obojętnem jest zaprzeczenie Rosyi, jakoby powołała pod broń dwa lata rezerw. Wiadomo, że takie zaprzeczenie jest naturalną rzeczą, gdyż każde państwo stara się, jak długo tylko może, utrzymać takie przygotowania w tajemnicy.

*Telegramy z wtorku 14 stycznia.*

## Zgromadzenie narodowe w Turcyi.

**Konstantynopol.** Dzienniki donoszą o uchwale rady ministrów w sprawie zwołania wielkiego zgromadzenia narodowego, które ma ostatecznie zastanowić się nad kwestyą wojny, czy pokoju. Dotyczące propozycye miały wyjść od wielkiego wezyra.

**Londyn.** Biuro Reutera dowiaduje się z kół tureckich, że do zgromadzenia narodowego w Konstantynopolu przywiązują tam wielkie znaczenie. Jest prawie pewne, że zadecyduje ono raczej podjęcie wojny, niż przyjęcie żądań państw związkowych. W kołach tureckich sądzą, że delegaci tureccy może już dziś opuszczą Londyn.

**Berlin.** „Lokal Anzeiger" donosi z Londynu: Sądzą tutaj, że narodowe zgromadzenie tureckie oświadczy się za wojną. Delegaci tureccy otrzymali instrukcye, w myśl których mają dziś opuścić Londyn, w razie gdyby delegaci bałkańscy nie poczynili nowych propozycyj.

## Przesilenie w Turcyi?

**Konstantynopol.** Mimo urzędowego zaprzeczenia, dzienniki młodotureckie stwierdzają, że gabinet postanowił podać się do dymisyi.

**Konstantynopol.** Jak słychać, Mahmud Szefket pasza w najbliższym czasie ma w misyi nadzwyczajnej odwiedzić kilka miast europejskich.

## Zamach młodoturków?

**Konstantynopol.** Wskutek ciągłych pogłosek, jakoby młodoturcy zamierzali w celach rewolucyjnych urządzić napad na Portę podczas obecności wielkiego wezyra, dyrekcya policyi zarekwirowała wojsko, które pospieszyło, aby obsadzić pałac Porty, ministerstwo wojny i kilka innych ważnych punktów. Z Pery popędził szwadron kawaleryi do Stambułu. Jeden batalion obsadził Portę i kilka sąsiednich budynków. Śledztwo nie wykazało jednak nic takiego, coby świadczyło o planie zamachu na Portę lub demonstracyi. Podobno wielki wezyr otrzymał listy z pogróżkami, wzywające go do dymisyi.

* * *

## Dalsze zbrojenia Rosyi.

**Berlin.** (Tel. wł.). Tutejsze pisma donoszą, że dziś ogłoszony będzie ukaz carski, zarządzający zatrzymanie pod bronią rezerwistów.

## Układy rumuńsko-bułgarskie.

**Bukareszt.** (Tel wł.) Prezydent gabinetu Majorescu odbył wczoraj naradę z posłami rosyjskim i bułgarskim. Układy z Bułgaryą stoją pomyślnie.

## Nacisk na Turcyę.

**Wiedeń.** (Tel. wł.) „N. fr. Presse" donosi z Berlina, że dziś zostanie wręczoną w Konstantynopolu nota mocarstw. Opóźnienie w doręczeniu nastąpiło, ponieważ nota została pierwej przedłożoną ambasadorom w Londynie.

## O Albanię.

**Berlin.** (Tel. wł.) W kołach dyplomatycznych twierdzą, że między Austryą a Rosyą toczą się bezpośrednie rokowania o ustalenie granic Albanii.

## W Konstantynopolu za wojną.

**Wiedeń.** (Tel. wł.). „Arbeiter Ztg" donosi z Konstantynopola, że panuje tam nastrój za dalszem prowadzeniem wojny. W tym też duchu oświadczy się zgromadzenie narodowe. Do Konstantynopola ma przybyć Goltz pasza, marszałek armii pruskiej, były instruktor armii tureckiej.

## Humbug bułgarski?

**Wiedeń.** (Tel. wł.) „Zeit" donosi, że doniesienia bułgarskie o walkach pod Kirkilisse są humbugiem. Turcy wcale się tam nie bronili, a szturmy bułgarskie są fantazyą.

# Program prac parlamentu.

(Telefonem od naszego korespondenta).

**Wiedeń, 14 stycznia.**

Jak w kołach parlamentarnych twierdzą, sesya parlamentu potrwa od 27 b. m. do 6 lub 7 lutego. Dnia 16 b. m. zbiera się komisya finansowa dla obrad nad nowymi podatkami; dnia 17 b. m. zbiera się komisya wodna dla obrad nad nowelą kanałową, zaś w ciągu tygodnia zbiorą się inne komisye. Pierwsze plenarne posiedzenie Izby odbędzie się 27 b. m. o godz. 3 po południu. Po świętach wielkanocnych zbierze się komisya budżetowa, zaś maj przeznaczony jest dla delegacyi.

Subkomitet dla ubezpieczenia społecznego ukończył już częściowo swe obrady i uchwalił w przedłożeniu rządowem rozmaite zmiany. Wczoraj sprawozdanie wydrukowano i rozdano członkom.

# Przegląd prasy.

Żywo mają wszyscy w pamięci, jak narodowi demokraci zwalczali nas zajadle za to, że propagujemy w społeczeństwie polskiem ideę przygotowania się do czynnego wystąpienia w razie wojny austryacko-rosyjskiej. Jednakowoż wobec ogólnego prądu, który — przez nas zapoczątkowany — ogarnął całe społeczeństwo, musieli pp. wszechpolacy kapitulować. Dziś taki p. Zamorski powtarza swojemi słowami jota w jotę to samo, co na nas „Słowo polskie" ujadało. W Nr. 2 „Wieńca Pszczółki" z 12 stycznia pisze p. Zamorski:

> „Wojny niema. Ale może być za rok, za pięć, za dziesięć lat — może jej wcale nie być. Czy my sobie tej wojny życzymy, czy nie — nie od nas zależy wypowiedzenie wojny. Choćbyśmy najbardziej oświadczali się przeciw wojnie, to ona będzie, jeżeli być ma — i choćbyśmy najbardziej pragnęli wojny, to jej nie będzie, jeżeli niema być. Dlatego lepiej nie myślmy o tem, co nie jest w naszej mocy, a myślmy o tem, co zrobić możemy.

Otóż tej wojny dzisiaj niema. Może jej wcale nie będzie za naszej pamięci — ale może i będzie za kilka lat, ba, za kilka miesięcy. I na ten wypadek, gdyby wojna miała być należy się nam przygotować".

„Według mnie naród podbity tak jak my, boć nami obcy rządzą, może odzyskać wolność tylko z bronią w ręku. I jeżeli chcemy wolności całego polskiego narodu, tośmy powinni o tem pamiętać i do tego się przygotowywać. Ten tylko, kto nie chce wolności dla całego polskiego narodu, może być wrogiem przygotowań wojennych".

P. Zamorski uważa powstanie polskie przeciw Rosyi tylko w razie wybuchu wojny austryacko-rosyjskiej za „pożądane, możliwe, wskazane".

„Gdyby wtedy stanęło bodaj sto tysięcy powstańców i powiedzieli: „Odrywamy Królestwo Polskie od Rosyi, a gdyby je Prusacy chcieli zająć, bić się będziemy aż do ostatniej kropli krwi", to wtedy byłaby nadzieja, że możemy Królestwo Polskie przyłączyć do Galicyi i utworzyć przy Austryi i Węgrzech osobne państwo polskie pod jednym monarchą. Nam taka wolność, jaką mają Węgrzy, aż nadto wystarczy".

Teraz więc poseł wszechpolski pisze to samo, za co w dniu 31 października 1912 „Słowo Polskie" lżyło i spotwarzało posła Daszyńskiego, nazywając go „agentem pruskim". Dziś wszechpolacy skapitulowali przed nami i powtarzają za nami nasze wskazania polityczne. W tem świetle dopiero się uwydatnia cała nikczemność ich kampanii oszczerstw przeciw nam prowadzonej.

## Głos z Litwy

**przeciw wyjałowionemu przez endecyę Królestwu.**

Na czele ostatniego numeru „Przeglądu Wileńskiego" publicysta z nad Wilii, p. Ludwik Abramowicz, zamieścił artykuł, obrazujący w dosadnych barwach niepokoje, jakie budzą się na równinach litewskich z powodu wieści, na pływających z Królestwa Polskiego. Od miesiąca już — pisze p. Abramowicz — Europa wyczekuje w niepokoju, czy i kiedy uderzy grom wojny. A tymczasem...

„Dziwna martwota wieje dziś z nad Wisły. Nie o akcyę czynną chodzi, lecz o wyraźne stanowisko, o nastrój chociażby, o zainteresowanie wreszcie. Nadstawiamy ucha, i dolatuje nas jedynie wrzawa uliczna, czyniona przez przekupniów chrześcijańskich, wygrażających pięściami straganiarkom żydowskim. Bojkot żydów — oto jedyne hasło, które rozbrzmiewa dziś tam, gdzie może jutro Nemezys dziejowa będzie ferowała swe sprawiedliwe wyroki. Jakieś dziwne zaślepienie ogarnęło naród, jakiś niewytłumaczony bezwład, rozpaczliwy lęk przed tem jutrem.

Spokój! Rezygnacya! oto jedyne wskazania, wypowiadane głośno.

I chociaż pewne pisma zaznaczają, iż dyskusya publiczna jest niemożliwa i że milczenie nie oznacza bynajmniej aprobaty poglądów, mają cych przywilej bezpieczeństwa, — nie ulega wątpliwości, że więkzość społeczeństwa nie od zuwa w dostatecznym stopniu przełomowego momentu. Inaczej nie uszłoby bezkarnie owo wyłamywanie się bezczelne z pod praw pilnie przestrzeganej dotąd etyki.

I skądże ten nastrói, to zainteresowanie mogą się wytworzyć, gdy jedna część prasy zmuszona jest do milczenia, a druga z niepojętą namiętnością atakuje tych wszystkich, którzy myślą wybiegają poza obręb interesów drobno i wielko mieszczańskich i kwestyą żydowską chce przesłonić problemat międzynarodowy. W dniu wigilijnym głośny karyerowicz polityczny nie znalazł do powiedzenia „swemu narodowi" nic ponad życzenie wzmożenia się w nim uczuć antysemickich...

W takiej chwili!

Przyszłość jest niepewna — powiadają rzecznicy spokoju za wszelką cenę. Któż wątpi o tem? Lecz czy teraźniejszość jest taka, by należało ją ochraniać od zmian?

O rzucenie przez Radę Państwa projektu samorządu miejskiego w Królestwie rozwiać mu siało resztki iluzyj, staranie podsycanych przez oportunistów politycznych, wmawiających w społeczeństwo zbawienność swych metod, opartych na flircie z październikowcami i szopce neoslowiańskiej.

Mowa Kokowcewa w Dumie, której jedynym konkretnym ustępem była zapowiedź zniesienia kodeksu Napoleona — uwydatniła całą nicość nadziei, pokładanych w dotychczasowym systemie postępowania reprezentantów narodu polskiego.

Czyż rzeczywistość zasługuje na jakieś względy?

A jednak o nią właśnie drżą najbardziej pp. Dmowscy i Baliccy. Bo jakież motywy podyktowały ostatnio „Gazecie Warszawskiej" następujące historyczne słowa: „Zaostrzone przez dłuższy czas stosunki austryacko-serbskie i austryacko-rosyjskie przed świętami złagodniały, i z dużą pewnością można powiedzieć, że, chwała Bogu, wojny teraz nie będzie. Powtarzamy — chwała Bogu, bo wojna obecnie mogłaby przynieść tylko klęski i krajowi naszemu i całej naszej sprawie".

Skąd ta pewność? Skąd ta rozpaczliwa trwoga przed nieznanem jutrem? Skąd to przekonanie, że bierność jest jedyną taktyką wskazaną?

Gdy staje dylemat: oryentacya austryacka czy rosyjska, rozlega się niezmiennie głos endo ugody: oryentacya polska!

Trudno o bardziej szumny a pusty frazes.

Na czemże więc ma polegać owa oryentacya polska? Na siedzeniu z założonemi rękami i czekaniu, co los da? Na kokietowaniu obu stron? Czy tylko na szpiegowskiem myszkowaniu, azali za szyldem chrześcijańskim nie ukrywa się gdzie obrzezany wspólnik?

Oryentacya polska! Więc czas już wielki, by społeczeństwo polskie zoryentowało się w sytuacyi i przybrało zdecydowaną męską postawę, a nie przykrywało napuszoną frazeologią przerażającego zaniku wszelkich aspiracyj do dorzucenia własnego słowa na szalę zmagających się dwóch sił.

Któż się liczy z masą amorfną, galaretowatą, drżącą przed byle podmuchem?

Chcieć — to módz, a czego chce naród polski na równinach mazowieckich i łanach kujawskich? W którą stronę zwraca głowę, ku czemu i komu śle swe tęsknoty i nadzieje?

Gdzieś tam w głębi „pod ławą" bije może serce gorącej i silnej; dlaczegoż ogień ów nie przepali zimnej i plugawej powłoki, by moc i tężyzna biły od niego łuną?

By czuć było silną wolę i szczere pragnienie.

Mimo chwilowe wyjaśnienie się horyzontu politycznego i horoskopy optymistyczne „Gazety Warszawskiej", barometr wykazuje wciąż niskie ciśnienie. Burza nadciąga. Czy ma zastać naród nieprzygotowany, zajęty wyłącznie wojną domową i zbliżającym się karnawałem, do którego, jak widać z dzienników, Warszawa szykuje się z zapałem?

Czy naród polski ma być piłką, przerzucaną z ręki do ręki, igraszką losu, dzieciakiem, z którego zdaniem nikt się nie liczy?"

---

WRTANES PAPAZJAN.

# CHERAN.

1 (Z ormiańskiego).

### I.

Ojciec nazywał się machtesi*) Pilos, matka poprostu: „Hej, żono!". Tak przynajmniej nazywał ją stale ojciec, my zaś znaliśmy tylko jej imię chrzestne „Mare".

Miałem dwóch braci, z których jeden przeniósł się do wieczności, drugi zaś żyje i uprawia ziemię w Kurcocie. Jedna z mych sióstr wyszła za mąż, druga wyjdzie w tym roku.

Przy chrzcie nadał mi ksiądz imię Chajrapet, wszystkim jednak krewnym moim wydało się ono zbyt długiem i niewygodnem do wymówienia, to też skrócono je i stałem się Cheranem dla wszystkich obcych, a „wielkim agą" dla rodziców, ponieważ byłem pierworodny.

Lata dziecięce nie pozostawiły w mej pamięci żadnych niemal śladów, nie pamiętam ani jednego z tych figlów, jakie płatałem za dni tych szczęśliwych, kiedy na bosaka brodziłem po rynsztokach naszej ulicy.

Gdy skończyłem lat trzynaście, odebrano mnie z wiejskiej szkółki i kazano uczyć się rzemiosła ojca, to znaczy jubilerstwa. Nawiasem mówiąc, występując ze szkółki, umiałem prawie tyleż, co wstępując do niej.

Piąte przez dziesiąte znałem alfabet, teraz jednak wywietrzał on mi z pamięci za wyjątkiem trzech liter: a, b i c. Najlepiej wryły mi się w pamięć i wyobraźnię słowa psalmu: „Panie, siły do daj słudze swemu"...

W ciągu roku pomagałem ojcu przy tygielku jubilerskim, potem, gdy ojciec porzucił to rzemiosło i zabrał się do handlu, począłem wędrować wraz z nim od jednej wioski kurdskiej do drugiej krążyć od namiotu do namiotu. Nie było fachu, któregobyśmy tam nie uprawiali: byliśmy krawcami, kiedy tego sobie Kurd życzył, leczyliśmy, kiedy jaki Kurd zachorował, szyliśmy obuwie, słowem byliśmy wszechstronni. Ojciec umiał pobielać kotły, i w tem mu pomagałem.

Nauczyłem się powoli języka Kurdów, poznałem ich zwyczaje i obyczaje, z wieloma Kurdami nawiązałem nawet stosunki przyjazne, umiałem im się przypodobać. Ojciec, zachwycony moją umiejętnością postępowania z Kurdami, powtarzał z dumą, iż Cheran będzie godnym jego zastępcą i potrafi poprowadzić handel na wielką skalę.

Stało się to wkrótce.

Podczas jednej z wędrówek po dolinie Abacha ojciec wszczął z powodu niedostatecznej zapłaty kłótnię z Kurdem, który wyciągnął szablę i ciął nią w rękę ojcową tak silnie, iż z trudnością udało mi się dowlec ojca do miasta. Dwa miesiące leżał między życiem a śmiercią, gdy zaś wyzdrowiał, był niezdolnym do pracy: prawa ręka była bezwładną.

Nigdy nie zapomnę tej chwili; ojciec wezwał mnie do swego posłania i rzekł:

— Cheranie, synu mój! Nie mogę już się trudnić ani krawiectwem, ani pobielaniem kotłów, ani szewstwem, przytem nie chcę na oczy widzieć tych bezbożnych okrutników. Ale matka twa i siostry chcą chleba, a ty już jesteś dorosłym. Idź więc do Kurdów i od nich zdobądź chleba dla nas, zdobądź, jak umiesz. Przedtem jednak wysłuchaj mnie synu: Chcę opowiedzieć ci o sposobach jakimi można dobrać się do kieszeni Kurda, postępując z nim umiejętnie i czyniąc z niego powolnego nam niewolnika. Dwa są mianowicie sposoby ujarzmiania Kurdów: pierwszy — być jak zając tchórzliwym i płochliwym, znosić od nich drwiny i obelgi, stopy ich lizać, pełzać przed nimi jak nędzny i nikczemny twór niewolniczy, przypochlebiać się im, aby jednocześnie wpełznąć do ich kieszeni i opróżnić je. Są tacy Ormianie, którzy w ten jedynie sposób mogą utrzymywać stosunki handlowe z Kurdami i są takie plemiona kurdskie który taki jedynie stosunek dopuszczają. Są to plemiona: Chasnana, Czałała i Adosca. Sposób drugi — być śmiałym i odważnym, nie znać, czem jest strach i ustępstwo, być prawdomównym i słownym i temi cechami ująć rycerskich Kurdów, stać się dobrze widzianym przez naczelników plemion kurdskich, pracować dzielnie i sumiennie, a po ukończonej pracy domagać się zapłaty śmiało i stanowczo, a nie wypraszać jej, jakby to była jałmużna — słowem być takim Ormianinem, jakiego Kurdowie szanują, chociaż szaleńcem nazywają.

(Ciąg dalszy nastąpi)

*) Tytuł ten nadaje się każdemu Ormianinowi, który który odbył pielgrzymkę do Jerozolimy i na pamiątkę tego wypalił na ciele swem znaki.

# Wybory do Rady miejskiej we Lwowie.

Lwowski komitet wyborczy P. P. S. D. wydał następującą odezwę:

Wyborcy! Obywatele i Obywatelki! Zbliża się dzień 16 stycznia, w którym wyborcy oddadzą na lat 6 rządy stołecznego grodu kraju naszego w ręce nowej Rady. W dniu tym nie wielka jedynie ilość uprzywilejowanych obywateli i obywatelek decydować będzie o losach, o przyszłości, o gospodarce i rozwoju naszego miasta. Dziesiątki tysięcy tych, których pracą i krwawym groszem żyje gmina, pozbawione praw obywatelskich w milczeniu przyglądać się muszą rozgrywającej się walce wyborczej.

Krzywda ta, która rządy miasta oddaje w ręce kliki możnowładców, oburzyć powinna każdego, w kim nie zamarło sumienie obywatelskie, kto pragnie szczerze równości obywatelskiej, kto przyszłość Narodu i kraju naszego widzi w uświadomionych i obdarzonych pełnią praw obywatelskich szerokich rzeszach ludu pracującego.

W dniu tak ważnym powinno tedy ze zdwojoną potęgą zabrzmieć hasło:

Niech żyje powszechne, równe, tajne, bezpośrednie prawo głosowania do Rady miejskiej dla wszystkich dorosłych obywateli bez różnicy płci!

Kto chce dopomódz do złamania rządów wszechpotężnej kliki tak zgubnych dla miasta, tak szkodliwych dla ludności;

kto chce kres położyć gospodarce kartelu kamieniczników i lichwiarzy, wygładzającej i niszczącej szerokie warstwy ludności;

kto chce przełamać monstrualny blok strzelnicowych kołtunów z wszechpolskimi intrygantami i polskimi — z łaski kawek — demokratami, antysemickich demagogów z kahalnymi klerykałami;

kto ze wstrętem i pogardą patrzy na ten związek potworny;

kto potępić chce oszukańcze i korrupcyjne praktyki tego bloku;

kto chce wyborców ochronić przed prowokacyjnem narzucaniem z góry mianowanych kandydatów, niech umożliwi wejście do Rady miejskiej reprezentantom klasy pracującej Lwowa, niech głosuje na kandydatów socyalnej demokracyi, którymi są:

Dr **Buber** Rafał, adwokat;
**Hankiewicz** Mikołaj, redaktor;
**Hausner** Artur, inżynier;
**Hudec** Józef, poseł do Rady państwa;
**Smulikowski** Julian, nauczyciel;
Dr **Wyrostek** Michał, adwokat.

Obywatele i Obywatelki głosujcie jednomyślnie na listę Klubu Reformy gospodarki miejskiej, która jedyna zawiera nazwiska wszystkich socyalno-demokratycznych kandydatów.



# KRONIKA.

Wtorek 14 stycznia.

**Nowa ustawa o kinematografach** wchodzi w życie z dniem jutrzejszym. Między innemi zawiera ona przepis, że po godzinie 6 wieczorem nie wolno wpuszczać do kinoteatrów dzieci, nawet w towarzystwie rodziców.

## Nowiny krakowskie.

**Bankructwo „chrześcijańskiej spółki spożywczej".** Wczoraj wieczorem w „Czytelni katolickiej" zebrali się członkowie popadłej w konkurs chrześcijańskiej spółki spożywczej. Zebrani zastanawiali się nad działalnością wybranego na poprzedniem zebraniu komitetu sanacyjnego, oraz nad przyczynami upadku spółki. Postanowiono zwołać wielkie zgromadzenie wszystkich członków spółki w celu powzięcia ostatecznej decyzyi.

**XVII. wystawa „Sztuki".** Otwarcie wystawy Towarzystwa artystów polskich „Sztuka" nastąpi d. 16 b. m. we czwartek o godzinie 12 w południe. Zaproszenia na „vernissage" będą w ciągu dnia dzisiejszego rozesłane.

**Z teatru miejskiego** Na uroczysty obchód 50 tej rocznicy powstania styczniowego przygotowuje teatr krakowski wystawienie sztuki p. Józefa Wiśniowskiego „Leci liście z drzewa", osnutej na tle tragicznych dziejów powstania. Pierwsze przedstawienie tej sztuki odbędzie się w dzień rocznicy we wtorek 21 stycznia, przedstawienia następne we środę 22 go i we czwartek 23 stycznia. Wczoraj odbyła się pierwsza próba w obecności autora

**Drugi z rzędu poranek Chopinowski,** urządzony staraniem Uniwersytetu Ludowego, zgromadził jak zawsze, tłumy publiczności. Okazuje się, że szerokie warstwy naszego miasta uznają potrzebę popularyzacyi muzyki w formie, wprowadzonej przez Uniwersytet Ludowy.

Dr Józef Reiss rozwinął w dalszym ciągu obraz Chopinowskiej twórczości, omawiając Preludye, Etudy, Ballady i Scherza pod względem ich stanowiska artystycznego. Piękna ilustracya fortepianowa, spoczywająca w rękach prof. Lipskiego, uplastyczniła wywody prelegenta. Następnie p. Wanda Hendrichówna odśpiewała cztery pieśni Chopina w sposób przynoszący jej zaszczyt, jako interpretatorce tych „niewdzięcznych" i zaniedbanych u nas, niestety, pereł muzycznej liryki. Dr Reiss położył w wykładzie swoim szczególny nacisk na znaczenie Chopinowskich pieśni, wykazując tkwiące w nich „postępowe" pierwiastki. Wskazaniem roli, jaką Chopin odegrał jako „harmonista", zakończył prelegent swoje wywody.

**Nowa linia tramwajowa.** Od niedzieli odbywają się próby przygotowawcze do otwarcia nowej linii tramwajowej trzeci most—Salwator. Przedwczoraj i wczoraj puszczono w ruch kilka nowych wozów. Liczne grupy publiczności przypatrywały się wozom obsadzonym motorowymi i konduktorami, odbywającymi praktyczne ćwiczenia. Wozy są znacznie większe, mogą pomieścić 50 osób, platformy i drzwi do platform są oszklone tak, że chronią publiczność od wiatrów i przeciągów. Wczoraj rozpoczęła swe czynności komisya techniczno policyjna, mająca udzielić zezwolenia na otwarcie ruchu. Komisya ta ukończy swe czynności około 16 b. m. i wtedy rozpocznie się normalny ruch na tej nowej linii.

**Samobójstwo żołnierza.** W niedzielę 12 b. m. odbył się ze szpitala wojskowego pogrzeb rezerwisty z Bochni Jana Kubackiego, który 10 b. m. we forcie w Mydlnikach, gdzie służył w 6 kompanii artyleryi fortecznej, odebrał sobie życie wystrzałem z artyleryjskiego karabinka bezpośrednio po raporcie, przy którym otrzymał 2 dni aresztu, t. zw. „einzla". Otrzymana kara ciężko go dotknęła, kiedy mając wnet opuścić wojsko, samobójstwem zarekursował przeciw wyrokowi. Wysłużył on trzy lata w pułku ułanów, jako rezerwista zaś został powołany obecnie do artyleryi fortecznej.

Nie pierwszy to wypadek samobójstwa; niedawno odebrał sobie życie rezerwista 56 p. p.

**Proces kolejarzy o wyrabianie posad.** Dnia 28 b. m. odbędzie się w sądzie karnym rozprawa przeciw funkcyonaryuszom kolejowym: Narowskiemu, Ganobisowi i Leopoldtowi, oskarżonym o oszustwa na tle wyrabiania za wynagrodzeniem posad kolejowych.

**Kurs koszykarstwa ozdobnego** otwarty został w miejskiej szkole przemysłowej żeńskiej 7 b. m. i trwać będzie przez styczeń i luty. Jest to pierwszy z kursów, jakie szkoła urządzać będzie dla wyrobów nieobjętych organizacyą szkoły i niewymagających zbyt długiego czasu dla nabycia biegłości. Wyroby koszykarstwa ozdobnego jak: bombonierki, koszyczki na roboty, podstawki, koszyczki na kwiaty itd. mają w handlu obszerne zastosowanie, a dotąd sprowadzane były prawie wyłącznie z zagranicy. Celem kursu jest choć w części temu zapobiedz. Dalsze wpisy tylko do d 16 b. m. przyjmuje dyrekcya szkoły przemysłowej żeńskiej (ulica A. Potockiego l. 11, I. p) między godz. 11 a 12 przed południem.

**Posiedzenie Towarzystwa lekarskiego** odbędzie się w środę 15 b. m o godz. 6 wieczorem w domu Towarzystwa (Radziwiłłowska l 4). Na porządku dziennym: 1) Wykład dyrektora syndykatu rolniczego p. Wróblewskiego: Ekonomiczne znaczenie kooperatywy w naszem życiu codziennem, 2) Sprawozdanie zarządu Towarzystwa za rok 1912. Po posiedzeniu wieczerza koleżeńska.

**W teatrze „Nowości"** odbędzie się jutro, we środę benefis oraz pożegnalny wieczór Kiwdula Talajnera. Na wieczór ten wybrał benefisant swój najlepszy repertuar i zaprosił do wzięcia udziału pp. Józefę Borowską, Wyrwicza i Kalicińskiego. We czwartek zupełnie nowy program Z powodu powodzenia reduty „Nocy weneckiej" odbędzie się w sobotę 25 b. m. reduta bałkańska.

**Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Szewska 16, I. p.).**

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godz. 11—1 w południe i od 4—9 wieczorem. Biblioteka otwarta od godz 12—1 w południe i 5—9 wieczorem. Biuro otwarte w dni powszednie od 5—7 wieczorem.

We wtorek o godz. 7 wieczorem: dr M. Lipcówna: „Budowa ciała ludzkiego" (z obrazami świetlnymi).

We środę o godz. 7 wieczorem: „Społeczeństwo polskie przed powstaniem 1863 r.".

W Nowej Wsi w sali p. Neidlingera we środę o godz 7 wieczorem wykład p H. Raabego: „O początkach życia na ziemi" (z obrazami świetlnymi).

W Krowodrzy w sali p. Amstera we czwartek wykład p. Massalskiego: „O człowieku pierwotnym".

**Repertuar teatru miejskiego.**

Wtorek „Dożywocie".
Środa „Posażna wdowa".
Czwartek o godz 7 wieczorem: „Peer Gynt" (popularne).
Piątek „Posażna wdowa".
Sobota „Kobieta i pajac".
Niedziela po południu: „Betleem polskie" (ceny zniżone do połowy).
Niedziela wieczór: „Kobieta i pajac".
Poniedziałek „Dobrze skrojony frak" (popularne).
Wtorek „Leci liście z drzewa..." Cztery strofy krwawej pieśni Józefa Wiśniowskiego (uroczyste przedstawienie ku uczczeniu 50-tej rocznicy powstania 1863 r.).
Środa „Leci liście z drzewa...".
Czwartek „Leci liście z drzew..."
Piątek 24 b. m. „Kobieta i pajac".
Sobota: „Wieczór trzech króli".
Niedziela po południu: „Betleem polskie" (ceny zniżone do połowy).
Niedziela wieczór: „Makbet".

**Teatr świetlny „Uciecha", Starowiślna 16.**

Od piątku 10 b. m. do soboty 18 b. m.: 1) Dramat „Monte Christo", osnuty na tle słynnej fantastycznej powieści Aleksandra Dumasa (film puszczony w obieg 3 b. m.) 2) W Alpach, zdjęcie z natury. 3) Doświadczenia wytrzymałości metali, nauk. 4) Kuryer wojskowy", dram. ameryk. 5) „Książę Pan", zabawna komedya. 6) „Bokser", humoreska. 7) Najnowszy przegląd tygodniowy.

Codziennie 4—10½ Niedziele 3—11.

**Kinoteatr Towarzystwa Szkoły Ludowej, Podwale 6.**

Przedstawienia w dni powszednie od godz 4 do 10½ w nocy, w niedziele i święta od godz. 3 do 11 w nocy.

## Nowiny lwowskie.

**Samobójstwa.** Marya Szpiczyńska, żona drukarza, zamieszkała przy ul. Bartosza Głowackiego 4, po sprzeczce z mężem, wybiegła na ganek II. piętra i skoczyła na dół. Do nieprzytomnej wezwano pogotowie ratunkowe, które odwiozło ją do szpi-

tala, gdzie natychmiast umarła. Szpiczyńska liczyła 20 lat.

W poniedziałek przed południem w kinoteatrze, przy ul. Rejtana 6, rzucił się z I. piętra w klatce schodowej na parter, gdzie złożone były krzesła, Gustaw Richtmann, liczący 28 lat i poniósł śmierć na miejscu Richtmann był wspólnikiem tego kinoteatru. Przyczyna samobójstwa nieznana.

**Z sali sądowej.** W poniedziałek przed trybunałem karnym odbyła się rozprawa przeciw byłym trzem dozorcom zakładu obłąkanych w Kulparkowie: Michałowi Werbickiemu, Michałowi Bessarabie i Janowi Onyśko, oskarżonym o zbrodnię gwałtu publicznego. Dostarczyć oni mieli dwóch rewolwerów i 50 ostrych nabojów pozostającemu w zakładzie obłąkanych w Kulparkowie znanemu z awanturniczych występów Józefowi Serafinowi Ilnickiemu Za pomocą broni miał Ilnicki ułatwić sobie ucieczkę.

Ilnicki już w marcu ubiegłego roku posiadał rewolwer i strzelił do lekarza dra Ant. Mikulskiego, raniąc go lekko. Rewolwer odebrano mu wówczas, a w kilka miesięcy później dostarczono mu dwóch rewolwerów.

Rozprawa nie dostarczyła dowodu, że właśnie oskarżeni dostarczyli Ilnickiemu broni i dlatego uwolnił ich trybunał od zbrodni gwałtu publicznego. Uznał ich natomiast winnymi przekroczenia z § 431, popełnione przez to, że zaniechali odebrać Ilnickiemu broń lub donieść przełożonym. Nadto Werbickiego uznano winnym występku przez to, że po asenterowaniu go uciekł i chciał się w ten sposób uchylić od służby wojskowej. Trybunał skazał Werbickiego na 3 miesiące ścisłego aresztu Michała Bessarabę i Jana Onyśko po 2 miesiące ścisłego aresztu.

**Nieszczęśliwy wypadek.** Praczka Marya Hunicka, w hotelu przy ul Trybunalskiej, będąc w stanie podochoconym, chciała zapalić papierosa. Nie wiedziała o tem, że suknie ma oblane benzyną Przy zapaleniu zajęły się suknie, płomień poparzył jej połowę ciała. Pogotowie ratunkowe odstawiło Hunicką do szpitala Podczas tłumienia ognia poparzył się też w ręce właściciel hotelu p. Breitmayer i parobek hotelowy.

**Repertuar teatru miejskiego we Lwowie**

Środa „Pani Bella", komedya w 4 aktach Tadeusza Konczyńskiego (nowość) Abonament nr. 21.

Czwartek „Żydówka" (występ Janiny Korolewicz-Waydowej i Tadeusza Leliwy).

Piątek: „Pani Bella".

## Z kraju.

**Wybory do Rady miejskiej w Bochni.** Piszą nam z Bochni: Ogólne niezadowolenie z dotychczasowych rządów gminnych w naszem mieście odbiło się głośnem echem w całem społeczeństwie bocheńskiem, czego dowodem nadzwyczajne zainteresowanie się szerokich mas tegorocznymi wyborami.

Kilku z ustępujących z Rady członków, czując usuwający się grunt pod nogami, a pragnących za każdą cenę dostać się tam z powrotem i wprowadzić swoich ludzi, a nie mając odwagi stanąć przed ogółem wyborców, urządza zgromadzenia przedwyborcze „za zaproszeniami", pomijając ludzi ich machinacyom nieoddanych, a ponoszących największe ciężary gminne w formie podatków i do datków gminnych.

Otóż na jednym z takich konwentyklów I koła, a więc koła inteligencyi, zlekceważono do tego stopnia wyborców, że próbowano bez dyskusyi odczytać im przyniesioną gotową listę członków komitetu, naturalnie „swoich". Niestety sztuczka się nie udała, gdyż zaproszeni rozeszli się i zaledwie grupka z 15 ludzi złożona (na 151 wyborców) uchwaliła tę listę, reszta z oburzeniem opuściła zgromadzenie, pozostawiając sobie samym swobodę wyboru radnych miasta.

Nie pomoże chwilowa władza kilku jednostek w magistracie, w kasach oszczędności, teror wywierany na ludzi słabych i zależnych, robota p. inspektora policyi, ulubieńca magistratu, i p. Monderera, obdarzonego „targowem" z wolnej ręki, gdyż większość wyborców chce bronić praw swoich, a także kieszeni.

Nadużycia wyborcze, jakie się już rozpoczynają, notujemy skrzętnie i podamy w najbliższym czasie do publicznej wiadomości.

Cała walka dwóch stronnictw zasadza się na tem, że jedno broni zaciekle osobistych mandatów, dążąc zarazem do wprowadzenia do Rady ludzi z jednego tylko stronnictwa, drugie, mając na celu dobro miasta i sanacyę obecnych opłakanych stosunków, forsuje ludzi niezależnych ze wszystkich warstw i stronnictw, chcąc raz położyć kres „jednomyślnym" uchwałom Rady, często na dotkliwe straty gminę narażającym

Pocieszającym objawem w mieście naszem jest wzmocnienie szeregów opozycyi ludźmi, którzy dawniej czynnego udziału przy wyborach nie brali, lecz, widząc skutki tej obojętności, wystąpili jawnie, chcąc raz skruszyć pęta, w jakie się nieopatrznie dostali.

O rozmaitych sztuczkach wyborczych, jak wypowiadanie weksli w powiatowej Kasie oszczędności ludziom najpunktualniej płacącym raty, a walczącym po przeciwnej stronie, jak i o innych sztuczkach przywódców armii, dotychczas niezwyciężonej, pomówimy później.

W niedzielę 12 b. m. zostało zwołane do sali Rady powiatowej zgromadzenie wyborców III. koła; po zagajeniu p. Kiernika opuścili salę prawie wszyscy wyborcy, tak, że zostało na sali zaledwie 6 i komitet zwołujący, wobec czego zgromadzenie partyi magistrackiej do skutku nie przyszło.

## Ze świata.

**Zrażony do kamienicznictwa.** Obywatel m. Lublina p. Władysław Frydro zapisał 2500 rubli na rzecz szkoły miejscowej „na pamiątkę uwolnienia go od tytułu kamienicznika".

**Wypadek hiszpańskiego następcy tronu.** Z Madrytu donoszą: Infant Ferdynand podczas ćwiczeń spadł z konia i złamał lewą rękę.



**Gubernator Dublina** skonstatował, że mieszkańcy przedmieść epidemicznie wprost chorują na delirium tremens wskutek nadużycia alkoholu. Dla radykalnego usunięcia zła posłał tubylcom 4000 paczek kawy „Diadal" z marką ochronną dwóch słoni, która jest najlepszą w świecie i ma tę właściwość, że nie traci zapachu, ni siły, ni smaku. Należy tylko baczyć na opakowanie. Wszędzie do nabycia.

# TELEGRAMY

z dnia 14 stycznia.

### O mały plan finansowy.

**Wiedeń.** Wczoraj po południu odbyła się w parlamencie na zaproszenie prezesa komisyi finansowej posła Urbana konferencya reprezentantów stronnictw większości. Przy obradach obecnym był także minister skarbu dr Zaleski. Reprezentanci stronnictw większości oświadczyli się w zasadzie za proponowanem podwyższeniem podatku osobisto dochodowego, jednakże przeciw obligatoryjnemu wglądowi w księgi kupieckie, a za fakultatywnym wglądem. Mówiono też o podatku od zapałek; projekt ten jednak nie jest jeszcze ustalony; nie jest też pewnem, czy w przedłożeniu podatek ten będzie wyznaczony na 1 czy na 2 h od pudełka. Dziś dalszy ciąg obrad.

Z końcem bieżącego tygodnia, oprócz komisyi finansowej i komisyi dla spraw wodnych, także komisya gospodarcza i socyalno polityczna podejmą swe prace.

Prezydent Izby zwołał posiedzenie przewodniczących klubów na 26 b. m.

### Zwołanie delegacyi.

**Wiedeń.** „Zeit" donosi, że delegacye zwołane zostaną prawdopodobnie na 8 maja.

### Dymisya pruskiego ministra wojny.

**Berlin.** (Tel. wł.). „Vossische Ztg." donosi, że minister wojny Heeringen poda się do dymisyi. Powód jest ten, że minister zeszłego roku zapewnił parlament, że nie trzeba już będzie nowych wydatków wojskowych; tymczasem rząd teraz występuje z nowymi żądaniami.

### Debata o polityce antypolskiej w sejmie pruskim.

**Berlin.** Sejm pruski obradował wczoraj nad budżetem.

Minister rolnictwa Schorlemer oświadczył, że głównym celem kolonizacyi wewnętrznej jest udzielenie pracy chłopom i robotnikom rolnym w zagrożonych pod względem narodowym prowincyach. Mając ten cel na oku rząd nie da sobie czynić zarzutów, że jest słabym.

Poseł polski Seyda skonstatował, że na ucisk Polaków wydano już przeszło miliard. Rząd dąży do tego, by polskich właścicieli rolnych uczynić bankrutami. (Prezydent przerywa). Mówca oświadcza, że Polacy nie mają zaufania do rządu i będą głosowali przeciw budżetowi.

Poseł Wiemer (post. partya ludowa) wypowiada się przeciw ustawie o wywłaszczeniu. Nie chcemy popierać nieuprawnionych narodowych aspiracyj Polaków, lecz gotowi jesteśmy przyznać im zupełne równouprawnienie.

Minister Dalwitz polemizuje z posłem Seydą i żali się na „prowokacyjną agitacyę" Polaków.

### Przed wyborem prezydenta Francyi.

**Paryż.** (Tel. wł.). Szanse Poincarégo stają się coraz bardziej wątpliwe Szczególnie agitują przeciw niemu w senacie Combes, który popiera kandydaturę ministra rolnictwa Pamsa, oraz Clemenceau, który popiera prezydenta senatu Dubosta. Dziś zbierają się obie Izby na naradę, na której prawdopodobnie Poincaré zrzeknie się kandydatury.

### Po upadku Milleranda.

**Paryż.** Zamianowanie Lebruna ministrem wojny przyjęto życzliwie. Dzienniki żywo omawiają stronę polityczną postępowania Milleranda i przesilenia; radykalne pisma wyrażają zadowolenie z powodu ustąpienia Milleranda, stwierdzając, że przez to gabinet stał się bardziej jednolitym.

## Przed strejkiem generalnym na Węgrzech.

**Budapeszt.** (Tel. wł.). Na niedzielnem zgromadzeniu ludowem proklamowano bezwzględną walkę z alkoholem. Z prowincyi nadeszły pełnomocnictwa do proklamowania strejku, których termin pozostawiono uchwale zarządu partyjnego.

## Nota mocarstw.

**Berlin.** Biuro Wolfa donosi, że doręczenie noty mocarstw dozna zwłoki, gdyż ambasador niemiecki w Konstantynopolu uznał za konieczne poczynić pewne zastrzeżenia. Oczekują jednak, że nota mocarstw zostanie wspólnie przedłożona Porcie we czwartek.

## Rumunia i Bułgarya.

**Sofia.** Bułgarski minister skarbu Teodorow, który miał prosić Rosyę, aby pośredniczyła w zatargu rumuńsko-bułgarskim, według dotychczasowych informacyj skutecznie załatwił swą misyę.

## Po zamknięciu numeru.

Kraków, 14 stycznia.

**Aresztowanie szpiegów.** Przed kilku dniami aresztowała policya pod zarzutem szpiegostwa pomocnika fryzyerskiego Józefa Gondka i mieszkającą z nim wspólnie Zofię Linkównę, byłą kasyerkę kawiarnianą. Prowadzili oni wesołe życie, niewiadomo z jakich środków. Linkówna weszła w stosunki z żołnierzami dla wydobycia od nich tajemnic; Gondek z zazdrości wyprawiał jej awantury, wśród których padły słowa o szpiegach, planach i t. d.

Sąsiedzi, posłyszawszy te słowa, zawiadomili policyę, która przeprowadziła rewizyę i znalazła kompromitujące papiery, oraz jakiś preparat chemiczny rzekomo do wysadzania fortów. Oboje odstawiono do sądu.

W związku z tem władze wojskowe aresztowały szeregowca artyleryi fortecznej i kaprala piechoty, którzy utrzymywali stosunki z Linkówną.

## Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Posiedzenie zarządu Związku stow. rob. w Krakowie** odbędzie się we środę 15 b. m. o godz. 7 wieczorem w lokalu własnym. Obecność wszystkich członków zarządu konieczna

* **„Lutnia Robotnicza" w Krakowie** zawiadamia, iż proby odbywają się w poniedziałki, środy i piątki w Związku stow. rob. (Filipa 2) Uprasza się o regularne uczęszczanie na próby, ze względu na wzięcie udziału w uroczystości styczniowej w „Sokole" w niedzielę 26 b m.

* **Wielką zabawę pomarańczową,** połączoną z różnemi niespodziankami, urządza stowarzyszenie personalu pomocniczego drukarskiego w Związku stow. rob (Filipa 2, II. p) w sobotę 18 stycznia. Wstęp 1 K Początek o godz. 1/29. Strój spacerowy. Kostyumy mile widziane.

* **Wielka zabawa krakowskich robotników stolarskich** odbędzie się w sobotę 25 stycznia w salach Związku stow. rob., ul. Filipa 2. Program nader urozmaicony. Bliższe szczegóły doniosą afisze.

**Filia redakcyi i administracyi we Lwowie ulica Sokoła 4 II p. tel. 699.**

## Dyscyplinarki urzędników prywatnych

### w świetle nowych ustaw ochronnych dla handlowców.

Mimo niezwykle ciężkich warunków, wśród jakich walczyć muszą posłowie socyalno demokratyczni w parlamencie austryackim, mogą się oni a z nimi i partya nasza poszczycić ogromnymi sukcesami na polu ustawodawstwa społecznego. Wśród ustaw robotniczych, wywalczonych przez posłów socyalistycznych, jedną z najważniejszych jest ogłoszona w styczniu 1910 roku ustawa o pomocnikach handlowych. Przepisy tej ustawy o umowach zbiorowych między stowarzyszeniami pracowników i pracodawców, o prawie żądania zapłaty przez robotnika w razie choroby przez 6 tygodni, w razie powołania do służby wojskowej przez przeciąg 4 tygodni, o przymusowych urlopach, o wypowiedzeniu na 6 tygodni przed kwartałem i inne są nadzwyczaj doniosłe nietylko dla pomocników handlowych i urzędników prywatnych, dla których są przeznaczone. Są one ponadto drogowskazem dla klasy robotniczej, w jakim kierunku mają pójść żądania robotników, by je wywalczyć od przedsiębiorców i od państwa.

Do najważniejszych przepisów ustawy tej należą te paragrafy, wedle których pracodawcy nie wolno wydalać robotnika przed umówionym czasem kontraktu służbowego (§ 19, ust. 1), a gdyby to uczynił, musi mu płacić przez cały czas aż do zakończenia stosunku służbowego tyle, ileby mu się należało, gdyby służbę pełnił (§ 29). Choćby nawet robotnik, np. pod wpływem przymusowej sytuacyi uwolnił pracodawcę od tego obowiązku, choćby nawet podpisał taką deklaracyę, wstępując do służby, jest ona nieważną (§ 40). Istnieją wprawdzie wypadki, w których wolno pryncypałowi wydalić handlowca względnie urzędnika prywatnego bez wypowiedzenia z ważnych powodów, ale te powody są wyszczególnione w § 27 ustawy. Wynika z tego, że z innych powodów, nie wymienionych w ustawie, nie wolno przed czasem wydalać pracownika.

Jak powyż wspomniano, ustawa przeznaczoną jest dla wszystkich pomocników handlowych, dalej dla urzędników prywatnych w handlu i przemyśle, dla urzędników, pełniących wyższe niekupieckie funkcye w bankach, asekuracyach, różnego rodzaju instytucyach zapomogowych, redakcyach i administracyach pism, kancelaryach adwokackich itd. Obejmuje więc olbrzymią kategoryę t. zw. proletaryatu inteligencyi.

Kapitaliści dążą do tego, by tę warstwę oddzielić murem chińskim od proletaryatu przemysłowego. Urzędnicy prywatni przeznaczeni są głównie na pośredników, pomocników w wyzyskiwaniu siły roboczej proletaryatu przemysłowego. Są oni niejako sekretarzami prywatnymi kapitału, jego kancelaryą adwokacką, jego strażą przyboczną. Kapitalistom tem łatwiej jest pozostawić ich w tej roli, ileże urzędnicy prywatni co do położenia społecznego, co do pojęć etyczno społecznych zbliżeni są do świata burżuazyjnego, żyją często towarzysko z klasą posiadającą, z którą związani są węzłami rodzinnemi i pochodzeniem. Ale mimo tego społeczno-towarzyskiego mostu oddziela ich od kapitalistów przepaść ekonomiczna. Drożyzna środków żywności zbliża ich coraz bardziej do proletaryatu, wywołuje u nich te same pragnienia polepszenia bytu, a zatem idzie poczucie solidarności z tymi, których uważali dotąd za stworzenia niższe od siebie. Robotnicy pod wpływem rozwoju swych organizacyj zawodowych wywalczają sobie coraz lepsze warunki bytu, wywierają coraz to silniejszy wpływ na parlament i rząd, nie dziw więc, że urzędnicy prywatni (zresztą tak samo i urzędnicy państwowi) zbliżają się do robotników, a zgromadzenia ich i stowarzyszenia nabierają czerwonego zabarwienia.

Ten ruch jest dla kapitalistów może nawet bardziej niebezpiecznym niż ruch robotniczy, a zatem starają się oni różnymi sposobami chronić kastowość urzędników prywatnych. Usłużny im rząd utworzył dla nich ubezpieczenie społeczne, wprawdzie karykaturalne, ale... odrębne.

Tak samo wielkie burżuazyjne towarzystwa handlowe, przemysłowe, bankowe, asekuracye tworzą dla u zędników prywatnych odrębne normy służbowe. Normy te określają kwalifikacye, wymagane do przyjęcia na urzędników etatowych, ich prawa i obowiązki, warunki awansu, prawa do emerytury, urlopów, nieraz nawet wciskają się w życie prywatne urzędników, zakazując im pod pewnymi warunkami ślubów małżeńskich. Wyglądają te normy na zewnątrz jak prerogatywy, a w rzeczywistości krępują urzędnika, zmuszają do pracy ponad siły, do służalczości wobec kapitału, kontrolują jego życie poza urzędowe, słowem za tytuł „urzędnika" i widoki awansu i emerytury odbierają mu swobodę ruchów, której zazdrości może robotnikowi, czyniąc zeń niewolnika powolnego. Na końcu tych „norm służbowych" mieszczą się zwykle przepisy dyscyplinarne, które jak miecz Damoklesa wiszą nad urzędnikiem, gdyby chciał czuć się człowiekiem.

Te przepisy dyscyplinarne wyliczają całą skalę kar dyscyplinarnych, jak naganę, kary pieniężne, degradacyę i... usunięcie z posady.

Kiedy która kara ma być zastosowaną, to zależy od widzimisię komisyi dyscyplinarnej, której skład i sposób funkcyonowania dają rękojmię kapitaliście, że rozstrzygnie ona sprawę po jego myśli. Ażeby zaś zamknąć drogę takiemu niewolnikowi w eleganckim tużurku, każą mu podpisać przy wstąpieniu do służby deklaracyę, że droga sądowa przeciw dyscyplinarce jest wykluczoną.

Mamy przed sobą normy służbowe krakowskiej Floryanki, które zawierają elastyczne przepisy, dozwalające usuwać urzędnika ze służby za „czyn niehonorowy", choćby poza służbą, za „działanie na szkodę towarzystwa", za „dopuszczenie do sądowego zajęcia poborów przez lekkomyślne robienie długów", za kilkakrotne „lekceważenie obowiązków służbowych", „podkopywanie powagi instytucyi". Kiedy te kauczukowe „zbrodnie", uprawniające do wydalenia na bruk urzędnika zachodzą, o tem broń Boże, nie wolno decydować sądom, lecz dwom urzędnikom wydelegowanym przez dyrekcyę! Jest to oczywiście sąd pańszczyźniany. Robotnik pokrzywdzony przez majstra może się udać do sądu przemysłowego, gdzie zasiada sędzia państwowy i sądzi go wedle ustaw, dalej zasiadają dwaj asesorowie, z których jeden przez niego jest wybrany. Urzędnik zaś prywatny n. p. Floryanki musi się poddać woli przełożonych i dwóch kolegów zależnych od władzy swej przełożonej.

Obecnie właśnie toczy się przed sądem krajowym w Krakowie proces takiego wydalonego urzędnika przeciw Floryance. Po 26 latach służby wyrzucono go na bruk z kilku błahych powodów, w dodatku nieprawdziwych. Urzędnik żąda płacy za czas od chwili wydalenia. Floryanka oczywiście przez swego zastępcę przedewszystkiem oświadczyła, że droga sądowa jest tu wykluczona, ale sąd mimo to uznał się właściwym do rozstrzygania tej sprawy, wychodząc z tego słusznego założenia, że droga sądowa jest zagwarantowana konstytucyą każdemu obywatelowi.

Chodzi tu jednak o co innego. Mianowicie jesteśmy tego zdania, że normy dyscyplinarne Floryanki i wogóle wszystkich instytucyj, do których ma zastosowanie ustawa o pomocnikach handlowych są nieważne, jeżeli się sprzeciwiają tej ustawie. Choćby przepisy dyscyplinarne danej instytucyi dozwalały wydalać urzędnika prywatnego bez wypowiedzenia za jakieś nieokreślone, niehonorowe czyny, „działania na szkodę", „lekceważenie obowiązków", to mimo to wolno to uczynić jedynie z powodów w ustawie wyszczególnionych. Powodami tymi są n. p. niewierność w służbie, niezdolność, uchylanie się przez dłuższy czas od pełnienia służby, nakłanianie kolegów do nieposłuszeństwa, obraza dotkliwsza pracodawcy lub kolegów itd.

Dotychczasowy stosunek patryarchalny, ujęty w kauczukowe normy służbowe musi wobec ustawy tej zmienić dotychczasowe oblicze, a rzeczą urzędników prywatnych i ich organizacyj dążyć do tego, by przepisy dyscyplinarne zmienione zostały po myśli przepisów ustawy o pomocnikach handlowych. *Dr St Zelt.*

---

# Z ruchu socyalistycznego.

### Konflikty we francuskim obozie syndykalistycznym.

W obozie francuskich syndykalistów wybuchł szereg bardzo przykrych konfliktów. W tych szeregach obok rewolucyjnych entuzyastów i rewolucyjnie usposobionych proletaryuszów zawsze kręciło się i kręci się sporo zagadkowych postaci których ani przeszłość, ani teraźniejszość bynajmniej nie są wzorem tej „nowej moralności", o której tyle słyszymy z ust syndykalistów.

Na smutniejsze, że te chroniczne konflikty, wzajemne oskarżenia itd. nie zostają bez wpływu na francuski ruch robotniczy, który i tak — dzięki syndykalistom — jest dostatecznie zdezorganizowany. Swary i starcia, odbywające się na gornych piętrach organizacyi, przedostają się naturalnie na dół, szerząc zniechęcenie i niesmak.

Naturalnie pisma burżuazyjne w lot podchwytują i rozdmuchują wszystkie skandaliki syndykalistycznego obozu.

Ostatnia — dość głośna — afera tego rodzaju jest związana z t. zw. „sprawą Binca". Binc jest to żołnierz, który w roku 1911 za wykroczenia dyscyplinarne został ukarany i na znak protestu przeciwko karze rozpoczął strejk głodowy. Kilkakrotnie musiano go przewozić wobec tego do szpitala więziennego. Wkońcu został wysłany do kompanii karnej.

Syndykalistyczne pismo „Bataille Syndicaliste" rozpoczęło żywą kampanię w obronie Binca, w pierwszym rzędzie przeciwko szefowi skazanego żołnierza, majorowi Rognoni'emu. Ponieważ ten major jest członkiem związku wolnomularzy, wobec tego do tej akcyi przyłączyło się pismo monarchistyczne „Action Française".

Utworzył się komitet dla obrony Binca. I w tym właśnie komitecie wybuchł konflikt. Pokazało się, że materyały w sprawie Binca zostały do „Action Française" oddane przez jednego z redaktorów syndykalistycznego pisma. Jednocześnie zarzucono stosunki z monarchistycznym pismem anarchiście Janvion'owi.

Wówczas Janvion, którego usprawiedliwiań się nie chciała wydrukować „Bataille Syndicaliste", wraz ze znanym „królem" Pataud'em, byłym sekretarzem pracowników w elektrowniach, zdecydowali się na „akcyę bezpośrednią". Dnia 2 stycznia przybyli do wspomnianej redakcyi na posiedzenie rady administracyjne pisma. Janvion łupnął z całej siły pięścią administratora w twarz, ciężko go kalecząc. Tymczasem Pataud z kolegami zrewidowali lokal, przewrócili wszystko do góry nogami, znaleźli dokumenty w sprawie Binca i zabrali je ze sobą. Podczas tej całkiem „bezpośredniej akcyi" Pataud i Janvion oskarżali „Bataille Syndicaliste" o to, że deficyt swój pokrywa z pieniędzy, dostarczonych przez monarchistyczny dziennik „Action Française".

Po tem wszystkiem odbyło się zebranie akcyonaryuszów „Bataille Syndicaliste"; tu dopiero przy omawianiu szczegółów ujawniło się, ile przykrych intryg i t. p. ma miejsce w szeregach syndykalistycznych. Wkońcu uchwalono, że Janvion i Pataud postawili siebie poza nawiasem organizacyi; jednocześnie musiano jednak wyrazić naganę jednemu z redaktorów „Bataille Syndicaliste" za jego stosunki z monarchistami.

Tu postawimy kropkę. Nie będziemy obszerniej opisywali tych różnych wzajemnych oskarżeń o zdradę, o defraudacyę.

Przytoczymy tylko, że np. organizatora głośnego uwolnienia innego ukaranego żołnierza (Rousetta) oskarżono o zdefraudowanie pieniędzy składkowych. Broni go anarchistyczne pismo „Temps Nouveaux", oskarża go szereg znanych syndykalistów, jak Bied, Ivetot i inni. Stąd nowe starcia, kwasy i intrygi.

Są to przykre sprawy. Wiemy dobrze, jak fatalnie to wszystko odbija się na osłabionym francuskim ruchu robotniczym. Smutne fakty. Pokazują jednak, że historyjki syndykalistyczne o tem że właśnie parlamentaryzm jest źródłem wszelakiej korupcyi i dezorganizacyi ruchu, dziwnie wyglądają w świetle przytoczonych i innych faktów.

## Przed strejkiem dzieci polskich w Polskiej Ostrawie.

**Polska Ostrawa, 12 stycznia.**

W Polskiej Ostrawie, przemysłowem miasteczku Śląska. w którem mieszka kilka tysięcy górników polskich, zanosi się na strejk polskich dzieci szkolnych. Gmina, która pracy górników polskich, zajętych na kopalniach węgla, zawdzięcza swój wielki rozwój, która z małej wioski przekształciła się na większe miasteczko liczące dziś więcej jak 22 000 ludności, od kilku lat odmawia ludności polskiej prawa do szkoły polskiej. Czesi którzy od wielu lat rządzą gminą, posiadają w Polskiej Ostrawie kilka publicznych szkół ludowych i wydziałowych i jedną szkołę średnią dla 300 Niemców ufundowali 2 publiczne szkoły niemieckie, pozatem istnieją jeszcze 2 prywatne szkoły niemieckie, a 10 000 Polaków od 8 lat nadaremnie kołacze o publiczną szkołę polską. Cała historya walki o szkoły polskie na Śląsku w gminach rządzonych przez Czechów — to wielkie oskarżenie tyrańskich rządów chuliganów czeskich. Nie dość, że dziesiątki górników polskich prześladowali czescy dozorcy i urzędnicy kopalń węglowych za agitacyę szkolną, nie dość, że setki górników naszych musiało z tego powodu opuścić pracę w tutejszych szybach i nawet wywędrować do Ameryki, aby nie zginąć z głodu z akordu wydzielanego im przez czeskich urzędników kopalnianych, funkcyonaryuszów kapitalistów żydowskich i niemieckich, dziś jeszcze, kiedy wszystkie miarodajne władze rządowe poleciły wydziałowi gminnemu Polskiej Ostrawy, by z dniem 15 września 1912 r. utworzył publiczną szkołę polską w Polskiej Ostrawie — Czesi, kpiąc sobie z wszelkich zarządzeń władzy, nie myślą wcale o uguminnieniu istniejącej już od 8 lat prywatnej szkoły polskiej Macierzy.

Nie pomogły nic demonstracye, ani deputacye i interwencye u władz. Cztery miesiące upłynęło już od czasu, kiedy wydział gminny miał utworzyć publiczną szkołę polską, a dotychczas ani palcem w bucie nie ruszył w tej sprawie. Wobec tego rodzice polscy postanowili nie posyłać więcej swych dzieci do szkoły. Jeśli do 19 stycznia nie będzie utworzona publiczna szkoła polska, w takim razie 20 stycznia rozpocznie się strejk polskich dzieci szkolnych w Polskiej Ostrawie.

W tej sprawie odbyło się w niedzielę 12 stycznia poufne zgromadzenie rodziców, na którem jednogłośnie uchwalono następującą rezolucyę:

„Rodzice polscy w Polskiej Ostrawie, zebrani na poufnem zgromadzeniu w dniu 12 stycznia 1913 uchwalają, co następuje: Ponieważ od załatwienia sprawy szkoły polskiej w Polskiej Ostrawie przez c. k. Radę szkolną okręgową, krajową, jak i c. k. ministeryum upłynęło kilkanaście miesięcy, a kilka miesięcy od wydania reskryptu c. k. Rady szkolnej okręgowej we Frydku, w którym polecono wydziałowi gminnemu w Polskiej Ostrawie, by z dniem 15 września 1912 przejął istniejącą prywatną szkołę Macierzy szkolnej dla Księstwa Cieszyńskiego w Polskiej Ostrawie na etat gminny, a dotychczas tak wydział gminny Polskiej Ostrawy, jakoteż miarodajne władze: c. k. starostwo powiatowe we Frydku, jako organ wykonawczy c. k. Rady szkolnej okręgowej, c. k. rząd krajowy jako organ wykonawczy c. k. Rady szkolnej krajowej, i śląski wydział krajowy nic pozytywnego nie zrobiły, aby sprawę uguminnienia szkoły polskiej w Polskiej Ostrawie załatwić przeciwnie wydział gminny w Polskiej Ostrawie sprawę tę tendencyjnie przeciąga, starając się załatwienie jej przewlec jak najdłużej — zważywszy wreszcie, że wielokrotne deputacye i interwencye tak w wydziale gminnym, jak i w c. k. starostwie powiatowem we Frydku, niemniej w c. k. rządzie krajowym i w wydziale krajowym w Opawie nic dotychczas nie pomogły, rodzice polscy uchwalają solidarnie na znak protestu przeciw niesłychanemu i barbarzyńskiemu pokrzywdzeniu prawa ludności polskiej, względnie rodziców polskich w Polskiej Ostrawie, obowiązującem zarządzeniem władzy na korzyść rodziców rozstrzygniętego, z dniem 20 stycznia 1913 nie posyłać więcej swych dzieci do szkoły polskiej w Polskiej Ostrawie i zdecydowani są strejk szkolny tak długo kontynuować, dopóki wreszcie przez uguminnienie szkoły polskiej nie stanie się zadość urosłemu w moc prawną zarządzenniu c. k. okręgowej we Frydku“.

Rezolucyę tę wysłano do wszystkich interesowanych władz autonomicznych i rządowych.

Z dniem 20 stycznia rozpocznie się więc strejk dzieci polskich w Polskiej Ostrawie. Walce naszych górników, domagających się szkoły z macierzystym językiem wykładowym dla dzieci polskich, towarzyszyć będzie sympatya całego społeczeństwa polskiego Górnik polski nie cofnie się przed ofiarą, aby zdobyć sobie prawa obywatelskie i kulturalne, okupione ciężką i mozolną walką z czeskimi bandytami.

## NADESŁANE.

L. 110117/912.
Bb.

## Obwieszczenie.

Gmina miasta Krakowa rozpisuje ponowną publiczną licytacyę na dostawę matery łów kamionkowych dla kanalizacyi miasta na rok 1913 i 19 4. Wadyum wynosi 1000 K. Oferta pisemna, opatrzona marką stemplową na 1 K w opieczętowanej kopercie, składać należy do dnia 16 stycznia 1913 roku do godziny 12 w południe w Budownictwie miejskiem oddział B, gdzie otrzymać można warunki ogólne i szczegółowe i formularze ofertowe.

Kraków, 28 grudnia 1912.

**Magistrat stoł. król. m. Krakowa.**



L. 141725
B. b.

## OGŁOSZENIE.

Magistrat miasta Krakowa podaje do powszechnej wiadomości, że gmina miasta Krakowa ma do sprzedania parcele na gruntach pofortyfikacyjnych między przedłużoną ulicą Długą a ulicą Krowoderską i między przedłużoną ulicą Smoleńsk a ulicą Zwierzyniecką.

Na mocy ustawy z dnia 27 lipca 1908 Nr 153 Dz. u. p. i ustawy z dnia 27 września 1908 Nr 155 Dz. u. kr. przysługują dla domów, które będą zbudowane na wyżej określonych gruntach 18-letnie ulgi podatkowe. Na mocy uchwały gmina miasta Krakowa zakupiła od c. k. Skarbu wojskowego grunta z pod kolei okrężnej na przestrzeni od Krowodrzy Murowanej do rzeki Wisły, skutkiem czego wał kolejowy będzie zniesiony, a szeroka ulica wzdłuż wymienionych gruntów się otworzy.

Uchwalone przez Radę miasta na zasadzie § 16 d. ustęp 9 noweli do ustawy budowlanej z dnia 28 marca 1910 Nr 89 Dz. u. kr. warunki zabudowania są następujące:

1. Na parcelach posiadających front do drogi obwodowej, przedłużonej ulicy Długiej i ulicy Zwierzynieckiej mogą stanąć domy najwyżej czteropiętrowe, tj. parter i cztery piętra.

2. Stosunek podwórza do zabudowanej powierzchni ma być jak 1 : 4.

3. Nabywcy pociągani będą tylko do ponoszenia kosztów chodników (§ 16 b. noweli do ustawy budowl.), natomiast koszta kanalizacyi ulicznej, rur wodociągowych, gazowych, ewentualnie kabli elektrycznych, w ulicach krawężników i torów jezdnych, poniesie gmina miasta Krakowa.

Gmina wykona urządzenie ulic w oznaczonym terminie.

Cena kupna może być w ten sposób rozłożona, że 1/5 część uiści kupujący przy podpisaniu kontraktu, a resztę pod warunkami, które się określi od do kupującego z osobna, jednakże najdalej do lat sześciu, co najwyżej w 12-tu półrocznych ratach wraz z 5% odsetkami płatnemi z góry, przyczem gmina może odstąpić pierwszeństwa hipotecznego, przysługującego reszcie cenie kupna na rzecz pożyczki amortyzacyjnej, o ile znajdzie dostateczne zabezpieczenie i nie będzie na stratę narażoną.

Na każdego nabywcę ma być kontraktowo nałożony obowiązek rozpoczęcia budowy domu według zatwierdzonych przez Magistrat planów w przeciągu czterech lat od dnia podpisania kontraktu na nabytych gruntach, z zastrzeżeniem, że w przeciwnym razie gminie miasta Krakowa przysługiwać będzie prawo odkupu za kwotę zapłaconą przez nabywcę tytułem ceny kupna bez policzenia procentów.

Wszystkie koszta przeniesienia, jakoteż ewentualnie i inne koszta poniesie nabywca, nie dotrzymujący warunków; to prawo odkupu ma być hipotecznie zabezpieczone.

Warunki są następujące:

1. Podający ofertę o kupno może zakupić najwyżej dwie parcele.

Warunek ten nie odnosi się do instytucyj publicznych i Towarzystw budowlanych, trudniących się budową domów mieszkalnych.

2. W podaniach należy podać położenie i numer parceli, którą chce się kupić, i cenę oferowaną, w słowach i liczbach.

3. Podania należy wnosić w opieczętowanych kopertach do Budownictwa miejskiego, Oddz. B., na ręce naczelnika tegoż urzędu.

4. Do podania ma być dołączony kwit Kasy miejskiej na wadyum, które kupujący złoży w wysokości 5% ofiarowanej ceny kupna.

5. Gmina miasta Krakowa zastrzega sobie swobodny wybór zgłaszających się osób i ofert, lub całkowitego ich nieuwzględnienia.

Plany gruntów przeznaczonych na sprzedaż są wyłożone do przeglądnięcia w biurze Budownictwa miejskiego, Oddz. B., pokój Nr 11, gmach Magistratu III piętro, gł. wejście od ul. Poselskiej, w godzinach od 10—11 codziennie, gdzie również interesentom oznajmiać się będzie szacunek, uchwalony przez odnośną komisyę Rady miasta tych parcel.

Plany wywieszone będą także na tablicy urzędowych ogłoszeń w budynku Magistratu.

**Magistrat stoł. król. miasta Krakowa**
dnia 13 grudnia 1912 r.



Wydawca: [illegible]. — Redaktor odpowiedzialny: [illegible]. Drukarnia Ludowa w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon [illegible])